

pokojówką obu panien; było to o tyle dogodne i bezpieczne, iż Dzen nie umiała ani pisać, ani czytać.

„W krótkim jednak czasie — mówiła dalej pani Belden — stau rzeczy bardzo się zmienił. Mister Klawering, który zostawił w Anglii chorą matkę, otrzymał nagle depeszę, iż zrobiło jej się gorzej i że obecność jego w domu jest konieczna. Zaczął przygotowywać się do podróży, bojąc się jednak utracić narzeczoną, której nie brakło adoratorów, zaproponował jej, by jeszcze przed jego odjazdem wzięła z nim ślub. Napisał jej, że gotów jest spełnić wszystkie jej żądania i poddać się wszelkim warunkom, jakie postawi, byle tylko zgodziła się wyjść za niego za mąż, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mógł spełnić obowiązku kochającego syna i nie znajdzie w sobie siły, by pojechać do Anglii.

„Mary odpowiedziała mu, że gotowa spełnić jego prośbę, ale pod tym warunkiem, iż od niej będzie zależało, kiedy ogłoszą swe małżeństwo i że on natychmiast po ślubie wyjedzie i nikomu nie zdradzi ich tajemnicy. W kilka dni potem otrzymała odpowiedź, iż zgadza się na wszystkie warunki.

Teraz pani Belden musiała okazać cały swój spryt i poświęcenie; trzeba było urządzić wszystko tak, aby w nikim nie wzbudzić najmniejszego podejrzenia, przytem należało się spieszyć, ponieważ okręt, którym miał odjechać Klawering, odchodził za trzy dni. Ponadto oboje zakochani zwracali ogólną uwagę swoją powierzchownością, ślub więc ten musiał odbyć się w jakiejś ustronnej i niezbyt odległej miejscowości — w przeciwnym bowiem razie dłuższa nieobecność Mary dałaby znowu sposobność Eleonorze do czynienia rozmaitych przypuszczeń.

Stryj w tym czasie udał się w nową podróż, z jego więc strony nie było żadnych przeszkód. Najodpowiedniejszym ku temu miejscem, okazała się mała wioska F., w której na szczęście mieszkał pastor, skromny i mało mówny człowiek.

— Plan nasz był następujący — ciągnęła dalej swe opowiadanie pani Belden. — W oznaczonym czasie winna była Mary wyjechać z domu, oznajmiając Eleonorze, iż jedzie razem ze mną do sąsiedniego miasteczka, by odwiedzić w niem swoją znajomą. Miała zajeżdżać po mnie zamówionym zawczasu powozem i następnie miałyśmy udać się natychmiast do F. Choć plan ten był bardzo prosty, nie zwróciliśmy uwagi na jeden szczegół, a mianowicie, na miłość Eleonory dla swej kuzynki. Same przypuszczaliśmy, że ta historia może jej się wydać trochę podejrzaną, nie sądziłyśmy jednak, że jest ona poinformowaną o sekretnej korespondencji zakochanych i że wogóle więcej wie o naszych zamiarach, niżbyśmy sobie tego życzyły.

„Zaledwie Mary zajeżdżała po mnie i zdjęła swój długi płaszcz, by pokazać mi się w swym ślubnym stroju, gdy naraz ktoś energicznie zapukał do mych drzwi. Zarzuciłam natychmiast płaszcz na nią i pospieszyłam otworzyć, by pozbyć się jak najprędzej nieproszonego gościa. W chwili tej jednak usłyszałam za sobą głos Mary:

— Boże mój, to Eleonora!

— Co czynić? — zawołałam przerażona.

— Co czynić? Niech pani otworzy i niech ona wejdzie, nie boję się jej wcale.

Spełniłam życzenie Mary; Eleonora blada lecz z stanowczym wyrazem twarzy, weszła do pokoju i zwróciła się natychmiast do swej kuzynki.

— Przybyłam tu — rzekła spokojnie — by zapytać się ciebie, czy pozwolisz mi towarzyszyć sobie w dzisiejszym spacerze?

— Bardzo mi przykro — odparła Mary, przyglądając się w lustrze — lecz powóz jest tylko na dwie osoby, zmuszona więc jestem odmówić twej prośbie.

— Każę sprowadzić inny powóz.

— Dzisiaj jednak, Eleonoro, nie pragnę wcale twego towarzystwa. Chcemy ten spacer odbyć tylko we dwoje; przytem oczekują mnie i panią Belden.

— A więc stanowczo nie chcesz wziąć mnie z sobą?

— Nie mogę ci zabronić, byś jechała za nami drugim powozem.

Twarz Eleonory stała się jeszcze poważniejszą.

— Mary — rzekła — wychowywano nas razem jak siostry i jak siostrę kocham ciebie. Nie mogę też dopuścić, byś jechała Bóg wie gdzie w towarzystwie tej tylko kobiety. Pojadę za tobą wszędzie. Powiedzże mi teraz, czy chcesz, bym jechała z tobą jak siostra, czy też wbrew twej woli mam jechać za tobą, jako obrończelka twej czci?

— Mej czci?

— Jedziesz przecież, by spotkać się z Klaweringiem.

— Nie przeczę.

— O dwadzieścia mil stąd?

— Tak jest!

— Czy to jest odpowiednie? Czy zgadza się to z twą godnością, Mary?



— Znajduje się u mnie — dodałam spokojnie.

— Jadę do F. dlatego, by zawrzeć ślub z Klaweringiem. Czy chcesz jeszcze jechać ze mną?

— Chcę!

Mary podbiegła do niej i chwytając ją z ręką, spytała:

— Po co? Co zamierzasz uczynić?

— Chcę być świadkiem twego ślubu i przekonać się, czy ślub ten będzie rzeczywisty, by w razie potrzeby mieć prawo stanąć w twej obronie.

Mary puściła rękę kuzynki i wyszeptwała po cichu:

— Nie rozumiem ciebie. Sądziłam zawsze, że nie przyjąłabyś udziału w czynie, który uważasz za niesłuszny.

— Ja też i nie przyjmuję udziału. Każdy, kto mnie zna, przyzna, że byłam tylko mimowolnym świadkiem waszego ślubu.

— Więc po co w takim razie chcesz jechać z nami.

— Ponieważ twoja cześć jest mi droższą od mego spokoju, ponieważ kocham tego, kto nas obie swemi łaskami obsypał i wiem, że nigdyby mi nie przebaczył, iż dopuściłam, aby jego ulubienica zawarła związek małżeński w tak podejrzanym warunkach. Moja obecność w tym wypadku, doda temu obrzędowi większego znaczenia.

— Dobrze westchnęła Mary — trzeba się z tem pogodzić. Bardzo żałuję, pani Belden, że nie mogę wziąć pani z sobą, lecz powóz ten jest tylko na dwie osoby. Pani pierwsza za to powinszuje mi ślubu — dodała szeptem — gdy wieczorem przyjadę do pani.

I prędzej nim zdołałam opamiętać się, siadły obydwie do powozu i odjechały.

W jakiś czas po ślubie Mary zrobiła bardzo nieprzyjemne dla siebie odkrycie, a mianowicie, iż kuzynka jej prowadzi skrupulatny dziennik z ostatnich dwóch tygodni. I pod żadnym pozorem nie chce go zniszczyć — mówiła mi Mary — chociaż dowodziłam jej, że to nie bardzo uczciwe z jej strony w stosunku do mnie. Powiedziała mi na to, że będzie to jedynym jej tłumaczeniem na wypadek, gdy stryj będzie jej czynił potem wyrzuty, iż zawód mu uczyniła i zawiadła pokładane w sobie zaufanie. Przrzekła mi, że będzie go miała zawsze pod kluczem, lecz jaka korzyść z tego? Czyż mało może zdarzyć się wypadków, dzięki którym dziennik ten może wpaść w ręce stryja? Do tej pory nie będę spokojna ani na jedną chwilę, dopóki nie będzie on zniszczony.

Staralam się pocieszyć ją, przypominając, że Eleonora pragnie tylko jej dobra i że dlatego nigdy w niczem jej nie zaszkodzi, nie chciała jednak słuchać i wtedy to poradziłam jej, aby dziennik ten leżał u mnie w przechowaniu tak długo, dopóki Eleonora nie będzie go potrzebowała. Myśl ta bardzo jej się spodobała i tegoż wieczora zrobiła odpowiednią propozycję Eleonorze. Kuzynka jej przystała na jej prośbę, pod tym jednak warunkiem, że dam słowo, iż nigdy nie zniszczę powierzonych mi papierów, chyba w tym tylko wypadku, gdy obydwie na to się zgodzą.

W ten zatem sposób akt ślubny Mary, listy Klaweringa i dziennik Eleonory, zostały mi oddane w żelaznej szkatułce. Schowałam ją do szafy w jednym z górnych pokoi i tam ją trzymałam aż do wczorajszego wieczora.

Tutaj pani Belden przerwała swe opowiadanie i spojrzała na mnie ukradkiem.

— Nie wiem, co pan powie na to — zaczęła dalej — lecz z obawy, by nie zaszkodzić Mary, wzięłam tę szkatułkę i wbrew pańskim radom wyniosłam ją z domu... Teraz ona...

— Znajduje się u mnie — dodałam spokojnie.

Zdaje mi się, że teraz biedna wdowa zdziwiła się jeszcze bardziej, niż wiadomością o śmierci Dzen.

— To niemożliwe — zawołała. Schowałam ją wczoraj wieczorem w starej lepiance, która zaraz potem zupełnie się spaliła. Chciałam ją tylko ukryć na pewien czas, a to miejsce wydawało mi się najustronniejszym i najbezpieczniejszym. Pudełko więc tego nie może pan mieć — dodała — chyba...

— Chyba, że go znalazłem i zabrałem przed spalaniem się lepianki — dokończyłem zamiast niej. Silny rumieniec pokrył jej twarz.

— W takim razie pan mnie śledził? — zawołała.

— Tak — odpowiedziałem, a ponieważ poczułem, że również się rumieni, dodałem:

— Myśmy we dwoje grali dziwną rolę. Nadejdzie chwila, gdy te wszystkie straszne zdarzenia wydawać się nam będą tylko snem i wtedy wybaczymy sobie wszystko wzajemnie. Na razie jednak pozostawmy ten temat. Pudełko to znajduje się u mnie w całości i bezpieczeństwie, chcę tylko usłyszeć koniec pani opowiadania.

To widocznie uspokoiło ją, gdyż po krótkim milczeniu mówiła dalej:

— Historia ma zbliżyć się do końca. W przeddzień odjazdu przyszła do mnie Mary na pożegnanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).